

Pluta, Michał

Osiemnastowieczne metody leczenia nieprofesjonalnego w pamiętniku Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej

Medycyna Nowożytna 10/1 - 2, 153-168

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Michał Pluta

Osiemnastowieczne metody leczenia nieprofesjonalnego w pamiętniku Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej

Analiza polskich pamiętników pochodzących z epoki nowożytnej jako źródeł dokumentujących stan wiedzy medycznej ówczesnego polskiego społeczeństwa nie jest częstym tematem prac polskich historyków. Niewiele pamiętników zostało bowiem przeanalizowanych pod tym kątem, mimo że można z nich uzyskać interesujące informacje dotyczące nie tylko samej wiedzy i praktyki medycznej, lecz także odnoszące się do postrzegania choroby w ogólnym kontekście dawnej mentalności społeczeństwa polskiego. Źródłem, które nie było dotąd analizowane w tej perspektywie, jest pamiętnik Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej zatytułowany *Proceder podróży i życia mego awantur*. Rękopis pisany jest w całości ręką autorki i zachował się w dobrym stanie. Oprawiony jest w czerwony safian ze złotymi wyciskami. Ornament w stylu wschodnim sugeruje, że oprawę wykonano prawdopodobnie w Stambule. Pamiętnik został wydany w 1957 roku pod redakcją Romana Pollaka. Tekst, znacznie zmodernizowany oraz przypisy przygotował Marian Pełczyński.

Pamiętnik wydano z autografu Biblioteki Czartoryskich w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Regina Salomea urodziła się w 1718 roku na Nowogródczyźnie, najprawdopodobniej w rodzinie szlacheckiej. Istnieją jednak przypuszczenia, iż była plebejskiego pochodzenia. Była wyznania katolickiego. W dzieciństwie otrzymała podstawowe wykształcenie – nabyła umiejętność czytania i pisania w języku polskim. W czternastym roku życia została wydana za mąż za znacznie od niej starszego luteranina Jakuba Halpira. Halpir był okulistą posługującym się tytułem doktora. O jego studiach brak informacji. Po ślubie małżonkowie wyjechali do Stambułu. Tam Jakub Halpir stał się wziętym lekarzem. Pożycie małżeńskie, być może z powodu dużej różnicy wieku, nie układało się dobrze. W czasie choroby Regina Salomea została opuszczona przez męża i wówczas wyjechała ze Stambułu. Rozpoczęła podróże po Bałkanach, Polsce, Rosji i Austrii. W czasie tych peregrynacji, po śmierci pierwszego męża, poślubiła w 1739 roku wykupionego przez siebie z niewoli tureckiej austriackiego oficera Józefa Pilsztyna. Jednak nowe małżeństwo również okazało się nieudane. W latach 1744–1756 przebywała w Rzeczypospolitej. Później powróciła na stałe do Stambułu, gdzie utrzymywała się z praktyki lekarskiej i odniosła pewne sukcesy. Powierzono jej opiece zdrowie kobiet z sultańskiego haremu. Odbiła też podróż do Jerozolimy i Egiptu. Ostatnią pewną datą dotyczącą jej życia jest 1760 rok, kiedy mając 42 lata, spisywała swój pamiętnik. Zapewne żyła jeszcze jakiś czas nad Bosforem. Data jej śmierci pozostaje nieznana¹.

Podstawowym źródłem wiadomości o Reginie Salomei z Rusieckich Pilsztynowej jest jej pamiętnik. Dopóki nie znajdą się inne źródła do jej biografii trudno będzie informacje podane w pamiętniku zweryfikować. Rustecka pisała go około 1760 roku podczas swego pobytu w Stambule. W ocenie R. Pollaka jest to pamiętnik „oso-

¹ Zbigniew Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*, Łódź 1974, s. 297–298; Roman Pollak, *Wstęp do: Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, Proceder podróży i życia mego awantur*, pod redakcją i ze wstępem Romana Pollaka, Kraków 1957, s. 12–24; Barbara Grosfeld, *Pichelsteinowa (Pilsztynowa) z Rusieckich, 1. v. Halpirowa Salomea Regina (1718–1760)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 30–31; por. W.P. Gryckiewicz, *Abysjeja nawagradskaj Ijekarki: Salanjeja Ruseckaja*, Minsk 1989.

* Zob. też: Iwona Maciejewska, *Specyfika relacji pamiętnikarskiej „Procederu podróży i życia mego awantur” Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej oraz Joanna Partyka, Kobieta oswaja męską przestrzeń. Polska lekarka w osiemnastowiecznym Stambule*. Obydwie prace [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, pod red. Krystyny Stasiewicz, Olsztyn 1988, s. 141–152 i 153–162. [przyp. Red.]

bliwy, pulsujący życiem, nasycony mocno atmosferą współczesną, stop surowych, nie wytrawionych przez kunszt literacki wątków romansowo-awanturnych, który w sposób prymitywny ale bezpośredni odtwarza atmosferę tych czasów i szkicuje wizerunki współczesnych ludzi...". Pamiętnikarka nie знаła przyjętych norm pisowni, dlatego też jej pisownia zbliżona jest do fonetycznej. Na kartach pamiętnika przekazała sposoby mówienia z wieloma prowincjonalizmami. Utrwaliła dzięki temu liczne właściwości językowe charakterystyczne dla wschodnich obszarów Rzeczypospolitej. W opinii Pollaka niewiele zachowało się zapisów z XVIII wieku, które przekazałyby tak wiele cech języka mówionego. Stanowi to dodatkową wartość pamiętnika Rusieckiej².

Rusiecka poznała podstawy praktyki lekarskiej od swego pierwszego męża – Jakuba Halpira. Studiów medycznych nigdy nie odbyła, a wiedzę i umiejętności pogłębiła dzięki kontaktom z lekarzami Orientu. Wiele zawdzięczała pewnemu lekarzowi z Babilonu oraz włoskiemu lekarzowi z Malty. Wiedzę teoretyczną zdobywała poprzez praktykę lekarską³.

Leczyła wykorzystując środki i metody stosowane przez rozmaite szkoły lekarskie. Zapoznała się z medycyną orientalną, nawiązującą do dawnej medycyny arabskiej, która w znacznym stopniu rozwinęła okulistykę. Wydaje się, iż właśnie powiązania z medycyną Orientu były najważniejsze w systemie leczenia Rusieckiej. Natomiast dzięki pierwszemu mężowi, zapoznała się z podstawami medycyny europejskiej. Wykorzystywała też znajomość metod lecznictwa ludowego, a ściślej domowego⁴.

Ważne miejsce wśród stosowanych przez nią sposobów leczenia zajmowały metody oparte na teorii humoralnej według Hipokratesa i Galena. Według tej teorii zdrowie człowieka zależy od równowagi i jakości humorów, czyli cieczy w organizmie. Chorobę powodowało ich „zepsucie lub nadmiar jednego z nich. Wyzdrowienie następowało po przywróceniu równowagi płynów bądź po usunięciu „szkodliwego” humoru⁵. Rusiecka, nie mając za sobą studiów medycznych, nie miała również wpojonych latami nauki uprzedzeń do innych kierunków medycyny. Sposoby leczenia zaczerpnięte z medycyny orientalnej stosowała z dobrym skutkiem w kręgu kultury europej-

² Roman Pollak, op. cit., s. 23–26.

³ Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 301–302.

⁴ Ibidem, s. 302–303.

⁵ François Lebrun, *Jak dawniej leczono. Lekarze święci i czarodzieje w XVII i XVI-II wieku*, przełożyła Zofia Podgórska-Klawe, Warszawa 1997, s. 20–21.

skiej. Jak zauważył Z. Kuchowicz: „mocną stroną medycyny orientalnej było duże przywiązanie do spraw higieny, zwracanie uwagi na dietę, ruch, stosowanie środków uśmierających”. Rustecka lecząc w Polsce i Rosji „zalecała stosowanie prostych środków z medycyny wschodniej, które okazywały się dla niehigienicznie żyjących panów polskich czy rosyjskich wręcz zbawienne”⁶.

Badający życiorys Rusteckiej Z. Kuchowicz wysunął poza tym szereg tez, które wydają się kontrowersyjne. Historyk ten twierdzi, że Rustecka każde schorzenie wiązała z funkcjonowaniem całego organizmu. Uważa, że „potrafiła wczuwać się w stany chorobowe pacjentów, prawdopodobnie oddziaływała też na chorych sugestią, a nawet nie wykluczone, iż posiadała w jakimś stopniu zdolności hipnotyczne, bez wątplenia stosowała psychoterapię”. Według mnie materiał źródłowy nie uprawnia do tak daleko idących przypuszczeń. Można natomiast zgodzić się z opinią Kuchowicza, iż mimo, że leczyła przede wszystkim objawowo, niekiedy poszukiwała przyczyn choroby, próbując nawet zlikwidować jej źródło. Praktykę lekarską prowadziła przez wiele lat i otrzymywała honoraria pozwalające na prowadzenie niezależnego, ruchliwego trybu życia⁷.

Należy zaznaczyć, iż historyk musi podejść bardzo ostrożnie do zapewnień Rusteckiej o jej sukcesach medycznych. Wiele wykonywanych przez nią zabiegów opierało się bowiem na szarlatanerii, wykorzystaniu zbiegu okoliczności czy naturalnego przesilenia choroby. Czasami Rustecka na kartach pamiętnika zapewnia, iż wyleczyła chorego, podczas gdy wiadomo, że kilka miesięcy później pacjent zmarł. Niechętnie przyznawała się do medycznych porażek⁸.

Metody lecznicze opisane przez Reginę Salomeę z Rusteckich Pilsztynową można podzielić na grupy. Pierwszą grupę stanowią kuracje, w których autorka pamiętnika wykorzystywała poznaną wcześniej wiedzę medyczną⁹. Druga grupa nawiązuje do przekonań religijnych zarówno lekarki jak i ludzi chorych, obrazując ich wiarę w moc uzdrawiania za pomocą modlitwy oraz przez kontakt z relikwiami świętych. Trzecią grupę stanowią sposoby leczenia magicznego. Opisany też został, wykonany z dobrym skutkiem, jeden z zabiegów rodem z lecznictwa ludowego. Mam świadomość, że

⁶ Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 303-304.

⁷ Ibidem, s. 304-308.

⁸ Ibidem, s. 307; por. W.P. Gryckiewicz, op. cit., s. 27.

⁹ Zastosowana przez F. Lebruna klasyfikacja umieszcza Rustecką, pomimo jej pełnej znajomości współczesnej nauki medycznej, wśród empiryków, F. Lebrun, op. cit., s. 95-96.

zapropozowany podział jest sztuczny. Należy wątpić, czy Regina Salomea rozrózniała kuracje medyczne od uzdrowień zyskanych dzięki pomocy Boga i świętych oraz od magii. Rusiecka żadnej kuracji nie opisała dokładnie. W pamiętniku znajdując się zaledwie szcążtkowe informacje dotyczące jej sposobu leczenia. Warto jednak nawet tak fragmentaryczne wiadomości przedstawić dla przybliienia jej metod pracy.

Podczas pobytu w Rosji jedną z pacjentek Rusieckiej była niewidoma od czternastu lat praczka. „Szczęściem się trafiło, że ta dziewczka dobrą kataraktę miała...”. Słowa te sugerują, że nie każdy rodzaj zaćmy Rusiecka potrafiła wyleczyć. W danym przypadku zdjęła kataraktę przy pomocy „instrumentu”. Skutek zabiegu był natychmiastowy: chora „zaraz przejrzała na obydwójce oczu”¹⁰. Jest to jedyny zabieg opisany w pamiętniku wykonany przy pomocy „instrumentu”. Zabieg usunięcia katarakty wykonywany był już w starożytności i średniowieczu. Znała go medycyna zachodnioeuropejska i arabska. Kataraktę twardą poprzez „zepchnięcie” zmętniałej soczewki poniżej źrenicy potrafili zoperować lekarze europejscy¹¹. W XVIII w. Jacques Daviel (1693–1762) usunął zaćmę poprzez ekstrakcję soczewki¹². Kataraktę miękką potrafili jakoby usunąć poprzez „wysanie” przy pomocy specjalnego instrumentu lekarze arabscy¹³. Nie wiemy, jaką metodę znała Rusiecka. Jeżeli nawet przyjąć, że znała obydwaj sposoby usunięcia zaćmy, to niewiadomą pozostaje, którą metodą przywróciła wzrok wspomnianej kobiecie.

Kolejny opis dotyczy kuracji zastosowanej w Turcji wobec chorego jeniczer agi¹⁴. Choroba wydała się lekarce poważna: „Widzę go na pół umarłego, szerniałego, walając[ego] się z kąta w kąt z bólu”. Warte podkreślenia jest zastosowanie podczas diagnozowania wywiadu lekarskiego. Dzięki temu Rusiecka o przyczynach choroby dowiedziała się od osób z otoczenia pacjenta: „Już dni pięć, jak z uryną... nie chodzi”. Rusiecka podeszła do dolegliwości swego pacjenta dosyć lekceważąco¹⁵. Powróciwszy do domu wyszukała w szafie z medykamentami, jak się wydaje dość przypadkowo, „słój nie zawiązany, bez

¹⁰ Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, op. cit., s. 93.

¹¹ Adam Bednarski, *Historia okulistyki w Polsce w wieku XIII–XVIII*, Lwów 1928, s. 95.

¹² Eugeniusz Sieńkowski, *Chirurgia w XIX i XX wieku*, [w:] *Historia medycyny*, pod redakcją prof. dr. hab. med. Tadeusza Brzezińskiego, Warszawa 1988, s. 441.

¹³ Adam Bednarski, op. cit., s. 95.

¹⁴ Jeniczer aga – naczelnik, pułkownik janczarów, komendant wojskowy miasta.

¹⁵ Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, op. cit., s. 43: „I rozumiałam, że to jest bagatela do kuracji”.

podpisu". Miał to być *syropus violarum* – syrop fiołkowy*. Później okazało się, że do słoja z syropem „pełno napadło żuków czyli chrząszczyków, z bardzo wielkimi rogami...”. Syrop Rusiecka zaleciła zażywać „z kawą” trzy razy dziennie po jednej łyżce. W opinii pacjenta kuracja odniosła natychmiastowy skutek: „Za pierwszym wzięciem tego lekarstwa bardzo wielkiem rznięcie miał, a za drugim razem i trzecim wielki kamień mnie wypadł i krwawej uryny za tym wiele wyszło...”. Podczas dalszego leczenia Rusiecka zastosowała *balsam kopaiba*¹⁶ – balsam kopaiwowy, „kapięle, plastry”. W ten sposób, jak zapisała w swym pamiętniku, pacjenta „doskonale wykurowała”. W opinii lekarki, wyleczenie jeniczer agi zawdzięczała zarówno korzystnemu zbiegowi okoliczności, jak i Opatrzności Boga¹⁷.

Rusiecka podejmowała się również leczenia dzieci. W Filipbei¹⁸ pamiętnikarka zmierzyła się z chorobą siedmioletniej dziewczynki. Rozpoznanie choroby nie było łatwe, skoro diagnoza pozostała w sferze przypuszczeń¹⁹. Chorobę według Rusieckiej spowodowały „glisty”. Lekarka zdecydowała się zastosować *elixir proprietatis*²⁰. Określiła go jako „bardzo rzecz podła, ale na glisty dobra...”. Zaaplikowała dziecku „z kawą kilka kropel...”²¹. Kuracja okazała się chybiona. Dziecko zmarło dwie godziny później.

Jednym z najtrudniejszych przypadków z jakimi zetknęła się Rusiecka była choroba syna esteredy baszy²². Temu: „głowa i oczy, i cała twarz tak spuchła, i język mu na pięć palców z gęby wysadziło, i nic nie widzi, nie słyszy, nie gada i zmysłów nie ma”. Objawy jego choroby wywarły na lekarce duże wrażenie: „I jak ja tego syna zo-

* Trudno dzisiaj stwierdzić czy był to rzeczywiście syrop z fiołków (powinno być *violaceus*). Wiadomo np., że jeszcze w XIX w. używano zewnętrznie przy schorzeniach skórnych tzw. *pulvis violaceus* (dosł. proszek fiołkowy), który był mieszaniną „blejwajsu” (węglanu ołowiowego) i kocich odchodów (zob. „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego” 1854, t. 31 s. 111) – Przyp. Redakcji.

¹⁶ Komentarz do ósmego wydania *farmakopei austriackiej*, tom II. Część szczegółowa: *Tłumaczenie tekstu farmakopei wraz z objaśnieniami badań chemicznych i farmakognostycznych* napisał Doc. Dr. Ignacy Lemberger, Kraków 1907, s. 102: „Balsam kopaiwiany zwiększa wydzielniczość skóry oraz błon śluzowych, szczególnie narządu moczowego. Nadto działa drażniąco, szczególnie na przewód jelitowy, a podany w większych ilościach (5 gr.) powoduje wymioty połączone z biegunką i białkomością”.

¹⁷ Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, op. cit., s. 43–46.

¹⁸ Filipbei – Filipopol (Płowdiv), miasto w Bułgarii nad rzeką Maricą.

¹⁹ Ibidem, s. 58: „...tak coś chorowita, jakby na glisty...”.

²⁰ *Elixir proprietatis* – (*elixir proprietatis Paracelsi*) kwaśny eliksir aloesowy (aloes, mirra, szafran, kwas siark., spir. win.)

²¹ Ibidem.

²² Esteredy basza – „to jest funkcja podskarbi koronny”.

baczyłam, okrutnie zżęłam się jego, bo jak życie, nie widziałam jeszcze takiego pacjenta i nie wiem, czym i jakby to jego kurować”. Rusiecka nie tylko więc nie spotkała się z podobną dolegliwością, ale i nie wiedziała, w jaki sposób ją leczyć. Początkowo podstawą kuracji były „kataplazmy na głowę i na twarz”. Wiadomo też, że początkowo choremu nie podawano lekarstw przeznaczonych do wewnętrznego zażycia. Trzeciego dnia kuracji pacjent „cokolwiek do zmysłów przyszedł i na oczy przejrzał”²³. Dalsze zabiegi pozostają nieznane. Z kart pamiętnika wiemy, że pacjent powrócił do zdrowia. Zaznaczyć też warto, iż kuracja trwała czterdzieści dni. Wydaje się, iż Rusiecka rzeczywiście wyleczyła syna esteredzy baszy, skoro triumfalnie zaznaczyła w pamiętniku, że opis tej kuracji został zamieszczony w przygotowanej przez nią do druku „książce doktorskiej”²⁴.

W czasie pobytu w Kijowie Rusiecka chciała podjąć się leczenia dolegliwości kobiety, określonej w pamiętniku jako „pułkownikowa z Donu”. Chora nie poddała się proponowanej kuracji. Warto jednak wspomnieć o zaleceniach Rusteckiej. Chora cierpiała na obrzęk nóg. „Takich grubych nigdy nie widziałam, jak najgrubsze konewki, a czerwone, sine, do czarnego skłonne, a twarde jak kamienie, a zimne jak lód, a skóra na nich jak na dębie kora...”.

Rusiecka zaleciła chorej przez trzy miesiące picie dekoktu²⁵. Na kuracje miały złożyć się też plastry, mulefikacje²⁶, naparzania oraz „krwi puszczania”. Ważne było też zalecenie, aby chora przebywała w ciepłe²⁷. Wymienione zabiegi należą do humoralnych metod leczniczych. Należy podkreślić, iż powszechnie wówczas stosowane puszczanie krwi pojawia się w pamiętniku po raz pierwszy. Wydaje się również, że nie był to podstawowy zabieg kuracji.

Najważniejsze dla kariery Rusieckiej było wyleczenie siostry Sultana Mustafy – Aisze Sultany. Kobieta zachorowała na „malignę i bardzo ciężko, kaszel, przy tym będąc w ciąży i okrutne womity...”. Lekarka rozpoczęła kurację od puszczania krwi z ręki. Poza tym podała chorej olejek eteryczny z olejkiem cynamonowym, wodę cynamonową, *balsam kopaiba*, *spiritum nitri dulcis anizat*²⁸. „Na krzyże” za-

²³ Ibidem, s. 74–76.

²⁴ Wspomniana książka pozostaje nieznana.

²⁵ Dekokt – wywar, wyciąg z ziół lekarskich.

²⁶ Mulefikacje – namiękczenie, doprowadzenie do stanu miękkości za pomocą bliżej nieznanych sposobów leczenia.

²⁷ Ibidem, s. 141.

²⁸ *Spiritus nitri dulcis anizati spiritus nitri dulcis jest synonymem spiritus aetheris nitrosi, spirytusowego roztworu azotynu etylowego. Tu z dodatkiem olejku anyżowego (oleum anisi).*

aplikowała pacjentce *unguentu[m] comitis*²⁹, *oleum de nucis muschati*³⁰, *oleum mentha*³¹. Zastosowała też „różne sposoby do posilenia i uśmierzenia kaszlu i gorączki”. Jak podkreśliła, pozostała przy chorej „trzy dni i trzy noce”³².

Rusiecka stosowała ze znanstwem ziółolecznictwo. Podczas podróży z Chocimia do Sztambułu kurowała osiemdziesięcioletniego jeniczer agę, cierpiącego na „ciężką krwawą dyzenterię”. Ponieważ nie posiadała przy sobie lekarstw, dlatego też „w drodze ziółkami i korzonkami salwowałam go”³³. Do tego celu użyła: *rad. tormentilla*³⁴, *rad. caramphilat*³⁵, *rad. bisztorcia*³⁶. Zastosowanie kłącza kurzyślądu i wężownika było uzasadnione. Oba zioła mogły okazać się skuteczne przy leczeniu dolegliwości jeniczer agi³⁷.

Jak wyżej wspomniano Rusiecka wierzyła także w możliwość uzdrowienia przy pomocy modlitw i dzięki kontaktowi z relikwiami świętych. Bardzo często odwoływała się do mocy Stwórcy i uważała, że swoje sukcesy medyczne zawdzięczała pomocy Boga³⁸. Po wyleczeniu pacjenta w wyniku zastosowania, jak się wydaje dość przypadkowej kuracji, Rusiecka napisała, że pacjenta (wspomnianego wcześniej jeniczer agę) „różni dobrzy doktorzy kurowali, a jeszcze nie dał P. Bóg godziny do zdrowia, a ja na gotowe lekarstwo swoje, lub[o] podłe, dałam, tedy przyszedł czas, Bóg pomógł przeze mnie”³⁹.

Jedną z pacjentek, która powróciła do zdrowia dzięki modlitwie – jak podaje pamiętnikarka – była mieszkająca niedaleko Równego pani Wilner. Kobieta chorowała na „hektykę”⁴⁰. Lekarka twierdziła,

²⁹ *Unguentum comitis* – niejasne. Może *ung. commune*, maść składająca się ze smalcu wieprzowego, talku, wosku żółtego i plastru ołowiawego zwykłego.

³⁰ *Oleum de nucis muschati* – *oleum myristicae expressum*, olej muszkatołowy, lub olejek muszkatołowy (*oleum myristicae aethereum*).

³¹ *Oleum menthae* – olej miętowy.

³² *Ibidem*, s. 230.

³³ *Ibidem*, s. 176.

³⁴ *Rad. tormentilla* – *radix (albo: rhizoma) tormentillae* – kłącze kurzyślądu (kurze-go ziela).

³⁵ *Rad. caramphilat* – korzeń bliżej nieznanego ziela

³⁶ *Rad. bisztorcia* – *radix Bistortae*, kłącze wężownika. Surowiec stanowią kłącze rdestu wężownika (*Polygonum Bistortae*).

³⁷ Eugeniusz Kuźniewski, Janina Augustyn-Puzlewicz, *Przewodnik ziółolecznictwa ludowego*, Warszawa-Wrocław 1986, s. 67, 127, 161.

³⁸ Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, op. cit., s. 47: Rusiecka zapytana o swoje umiejętności, odpowiedziała: „Za pomocą P. Boga choćby kto dwadzieścia lat nie widział na oczy, to go doskonale wykuruję.”

³⁹ *Ibidem*, s. 46.

⁴⁰ *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1980, s. 271: Gorączka hektyczna – gorączka wyniszczająca, wzrastająca silnie wieczorem i spadająca poniżej normy rano.

że w przeszłości odnosiła sukcesy w leczeniu tej choroby. Wydaje się, że była to dolegliwość dziedziczna w rodzinie pacjentki⁴¹. Zastosowane zabiegi nie poprawiły zdrowia kobiety. Jej stan był bardzo ciężki: „widziałam [ją] oczyma swoimi konającą, bez puls, bez mowy, bez ducha”. Wówczas Rusiecka padła na kolana: „prosząc Pana Boga o zdrowie tej pani przez zasługi wszystkich świętych peczerskich, choćbym ja stąd wyjechała, a śmierci jej nie oglądała, co miałam ją zdrową odjechać, a teraz mam ją umarłą zostawić, z czego wielki smutek i wstyd bym miała”. Widać więc, że lekarce bardzo zależało na opinii „dobrej doktorki”. Nagle chora, jak ze snu się porwała i siadła na łóżku, i łagodnie, zdrowo z mężem i z siostrą, i drugimi gadała, jadła, piła i spała”. Poprawa zdrowia była jednak przejściowa. Przewidziała taką sytuację lekarka: „defektowi nie uleczonemu nie wierzę, żeby ta pani wyszła z tego defektu”⁴². Po kilku tygodniach pacjentka zmarła.

Regina Salomea kurowała też członków własnej rodziny. Jej syn zachorował na chorobę świętego Walentego⁴³ „tak długo, przez cały tydzień, a co dzień po kilkanaście razy, a tak ciężko, że bez nadziei życia...”. Doradzono Rusieckiej, aby z chorym Stanisławem udała się do świątyni położonej niedaleko Ruszczuku, gdzie znajdowały się relikwie świętego Dymitry „który za pomocą P. Boga na wszystkie choroby i dolegliwości pomaga”. Lekarka pojechała do wspomnianej cerkwi i zgodnie z tradycją złożyła ofiarę⁴⁴. Dziecko włożono do trumny z relikwiami świętego Dymitra. Po zakończeniu mszy świętej popi wyjęli dziecko z trumny i, według słów pamiętnika, „matce, zdrowe i wesołe dali”⁴⁵.

Rusiecka niejednokrotnie sama stawiała się swoją pacjentką. W Kijowie „w smutku, w niewczasie” zachorowała: „Głowa tak wyschła, że żadną miarą żadna wilgoć ani do nosa, ani do gęby nie przyszła. I tak mnie w gębie i w nosie zasychało” skarżyła się na kartach pamiętnika. Leczyła się sama: stosowała olejek migdałowy i jaśminowy, „na płukanie” stosowała *aqua plantaginis*⁴⁶ „bo to wilgoci i zimna dodaje”. Zdanie to wskazuje na stosowanie się Rusiec-

⁴¹ Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, op. cit., s. 143: „...ten defekt był dawno wkorzeniony. Ojciec, matka i siostry poumierali na ten defekt...”.

⁴² Ibidem.

⁴³ Choroba świętego Walentego – padaczka. – Tu raczej bliżej nieokreślone drgawki, być może tężyczka (Red.)

⁴⁴ Ibidem: „...według zwyczaju tamtejszego kupiłam barana, i kazałam go zarznąć na ofiarę. Mięso i skórę ubogim rozdali...”

⁴⁵ Ibidem, s. 182.

⁴⁶ *Aqua plantaginis* – (*Plantago lanceolata*) woda z ziela babki.

kiej do teorii humoralnej. Lekarka wyzdrowiała dopiero rok później podczas pobytu w Kijowie. W monasterze peczerskim „dałam na mszę, i kupiłam świece dla mnie i dwóch sług moich, i prosiłam Pana Boga, jeśli ci święci są przyjaciółmi Pana Boga, żebym ja też przez ich zasługi wolna była z mego przykrego defektu. I tak w Imię Boskie poczęłam tych świętych w Peczerach obchodzić i kichnęłam, i taka wilgoć nosem i gębą mnie poszła, jak natura ludzka każe, i od tego momentu jestem z łaski Pana Boga zdrowa”⁴⁷. Wydaje się, iż duże znaczenie psychologiczne odgrywało miejsce uzdrowienia – monastyr peczerski w Kijowie.

W tej świątyni uzdrowiona została również wspomniana już wyżej kobieta, określana przez pamiętnikarkę jako pułkownikowa z Donu. Kobieta chorowała na nogi. Modliła się w Peczerach „przez pięć piątków prosząc Pana Boga a świętych peczerskich o przyczynę, żeby była uzdrowiona na nogi swoje i tak w te pięć niedziel cudownym sposobem poczęły nogi cieńżeć, i tak szczęśliwa i zdrowa, i lekka stała...”. Pułkownikowa zapytana przez Rusiecką o lekarza, który ją z tak ciężkiej choroby wyleczył, odpowiedziała: „że sam Pan Bóg jej doktor był i wszyscy święci peczerscy”⁴⁸. Rusiecka zdanie to określiła jako cud.

Niepowodzenia życiowe odbijały się na zdrowiu Rusieckiej. Z „placzu, żalości i niedostatku” zachorowała i „od rozumu odeszła”. W klasztorze, w którym wówczas przebywała, nie miała dobrej opieki. Gdy spadła z łóżka „trzy dni i trzy noce na ziemi gołej leżała, wołając nie wiem zaś co”. Chorą przewiozła do swego domu i zaopiekowała się nią Teresa Prawdzińska. Wkrótce Rusiecka zaczęła tracić mowę. Zanim to jednak nastąpiło zaznaczyła: „Spowiadałam się, komunikowałam i [święty] olej wzięłam...”. Wówczas „ofiarowała mnie też moja dobrodziejka do Najśw. Panny Ormiańskiej w Kamieńcu i uczyniła wotum dawszy świece i na mszę świętą”. Dalej zanotowała: „I tak ja przez cud piątego dnia przemówiłam. I tak dzień po dniu poczęłam do siebie przychodzić...”. Stan chorej musiał być ciężki, skoro lekarze przewidywali rychłą jej śmierć. Obecność lekarzy może również świadczyć o tym, że chora poddawana była kuracji medycznej. O niej jednak pamiętnikarka nie wspomina. Wydaje się, że dolegliwości Rusieckiej spowodowane były jej stanem emocjonalnym⁴⁹. Została okradziona, mąż porzucił ją pozostawiając z małym dzieckiem, groziło jej osadzenie w areszcie. W klasztorze nie opieko-

⁴⁷ Ibidem, op. cit., s. 140.

⁴⁸ Ibidem, s. 142.

⁴⁹ Ibidem, s. 192: „Z tego placzu, żalości i niedostatku takim ciężko zachorowała...”.

wano się chorą w wystarczającym zakresie. Poprawa zdrowia, po przejściowym pogorszeniu, nastąpiła dopiero po przewiezieniu chorej do domu pani Prawdzińskiej. Być może powrót do zdrowia zawdzięczała życzliwej atmosferze i troskliwej opiece. Wskazuje na to fakt, iż wyzdrowienie nie było nagłe. Chora stopniowo powracała do zdrowia⁵⁰.

Burzliwe życie małżeńskie Rusieckiej omal nic doprowadziło, według jej relacji, do tragedii. Jej drugi mąż, Józef Pilsztyn, przy pomocy sługi, podjął jakoby próbę otrucia żony. Sługa imieniem Stefan truciznę „dał i zjadłam w makaronie i zaraz tak ciężko zachorowałam, żem ledwie nie pukła, dość żem czterysta razy womitowała”. Rusiecka na kartach pamiętnika wymieniła osoby, które odwiedziły ją podczas choroby: zakonnice, księża jezuitci oraz, jmc panna Augustynówna Eloiza”. Nie ma wśród nich lekarza. Stan chorej, jak sama pisze, musiał być ciężki, skoro „nikt się nie spodziewał, żebym żyła, ja też o sobie nie wiedziałam...”. „Potem cudownie Pan Jezus mnie uzdrowił...” – zanotowała pamiętnikarka. Choroba pozostawiła jednak ślady: „zęby powypadały, włosy oblażyły, paznokcie schropowaciały, nawet wszystka skóra ze mnie się złupiała⁵¹. Potwierdzałyby to prawdziwość podejrzeń o podanie trucizny. W pamiętniku nie ma wzmianki o jakiegokolwiek kuracji. Rusiecka zaznaczyła jednak, iż poprawa zdrowia następowała stopniowo. Opisane zdarzenie wydaje się prawdopodobne. Organizm lekarki dzięki „womitom” pozbył się częściowo szkodliwej substancji. Powrót do zdrowia po tak ciężkim stanie pobożna kobieta mogła uznać za cud.

Rusiecka wierzyła też w magię i skuteczność zabiegów magicznych w lecznictwie. W pamiętniku wspomina o zastosowaniu tego rodzaju zabiegu. Kuracji tej nie określiła jednak jako magii. Wspomnianemu zabiegowi zmuszona była poddać siebie. Dolegliwości wydają się poważne: „żyły pousychały z leżenia, że jedna noga krótsza od drugiej na pół łokcia. „Wychudłam, wynędzniałam...”. W nocy lekarka widziała we śnie swoją zmarłą przyjaciółkę.. Ta „przyniosła mi słoik maści, i radziła mi z wesołą miną twierdząc, że ta maść pomoże mi na moją nogę. Ja odebrałam i obiecałam w łaźni się nasmarować”. Rusiecka zaleconą maść określiła jako „prostą maść cyrulicką”. Była koloru zielonego. Oprócz powyższych informacji nic więcej o tej maści nie wiemy. Chora lekarka początkowo zlekceważyła zalecenie przyjaciółki⁵². Jednak pomimo powątpie-

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 72.

⁵² Ibidem, s. 54: „Potem powiadam: „Powiedz mi, co to za maść?... I tak ona mi powiedziała prostą maść cyrulicką i miałam to za nic.”

wań zrobiła zaleconą maść. Medykament ten nie należał z pewnością do szczególnie wyszukanych lekarstw. Wiemy, że wcześniej leczyła nogę znacznie, w jej ocenie, lepszymi medykamentami⁵³. Jednak zgodnie ze złożoną we śnie obietnicą udała się do łaźni. Tam „nogę moją kaleką kilka razy posmarowała tą maścią, i zaraz w łaźni z pomocy P. Jezusa” poczuła poprawę. „Dość siedząc mogłam wyciągnąć i stać równo na obu nogach” – zapisała w pamiętniku. O zaliczeniu powyższej kuracji do zabiegów magicznych decyduje nagle wyleczenie uzyskane dzięki, jak się wydaje, dość popularnej maści oraz to, iż o sposobie wykurowania Rusiecka dowiedziała się od widzianej we śnie zmarłej przyjaciółki. Za życia obie wiązała emocjonalna więź⁵⁴:

Zabiegi magiczne mogły przynieść wyzdrowienie jak i spowodować chorobę. Rusiecka uważała, że spotkała ją właśnie taka sytuacja. Samson, żydowski lekarz ze Stambułu, kazał jakoby ukraść bućcik należący do Rusieckiej i nad nim „jakieś czary, gusła czynił...”. Zakopał go w ziemi. Dopóki gnął patynek, dopóty trwała choroba. Śmierć właścicielki bućnika miała nastąpić, gdy „patynek w cale zgnije”. Lekarka chorowała „na powietrze”, a zabiegi doktora Samsona miały spowodować, że chorej „ręce i nogi odjęło, i rozum ludzki, bo mnie się zdawało, że ja jestem dziecią, że ja powinnam w kołysce leżeć i musieli mnie kołyskę sporządzić, posłać i kołysać”. Chora bała się własnych rąk i nóg. Ze strachu cierpiała na bezsenność, miała też przywidzenia⁵⁵. Choroba była długa i uciążliwa: „Dość 9 miesięcy takie niewczasy cierpiałam, nic jeść, nic pić nie mogłam, tylko kawę i surowy bób, i to kiedy niekiedy, a przy tym z wielkiego długiego leżenia poczęło się na mnie ciało psuć”. Rusiecką uleczył jakoby zabieg magiczny, dokonany przez kupca-astrologa z Egiptu. Chorą postawiono na nogach i zaaplikowano „niejakieś kadzenie i tak mnie się zdało, że na mnie sto korcy grochu suchego wysypali z takim szumem, wrzaskiem po całym ciele”. Dzięki temu zabiegowi chora przestała bać się swych kończyn. Znikły też przywidzenia. Egipski kupiec odzyskał patynek należący do Rusieckiej. Polecił też chorej pić z glinianej miseczki „ze środka wszystką pełną inkaustem wypisaną po turecku”, dzięki czemu miała syste-

⁵³ Ibidem: „Ja sto razy lepsze zażywałam do mojej nogi.”

⁵⁴ Ibidem: „... moja jedna bardzo dobra znajoma i za żywota wielka przyjaciółka, która przy pierwszym dziecięciu umarła...”

⁵⁵ Ibidem, s. 50: „Męża i sług moich najwierniejszych w takiej nienawiści miałam, zem na żyw Bóg wołała, żeby ode mnie precz odeszli, bo mnie się zdawało, że mają gołe pałasze w ręku i chcą mnie rozsiekać, i wszystko, co jest w domu, pozabierać. Kiedym chciała w okno które zajrzeć, tom widywała jakieś straszdyło w postaci staro-go czleka, który miał brodę ekstra długą, a włosy grube jak gruba nić.”

matycznie powracać do zdrowia. Z miseczki stopniowo zamazywały się wypisane tam litery, a gdy znikła ostatnia litera, doktor Samson, który wcześniej zachorował, tego dnia „w bojaźni, jakąś dziwną śmiercią umarł”. Rusiecka powróciła do zdrowia, ale nadal dokuczała jej noga „z [tej] racji, że z powietrza zepsuta była...”⁵⁶. Opisana historia wskazuje na wielką rolę czynnika psychologicznego – sugestii i autosugestii – w ówczesnych metodach terapeutycznych.

Rusiecka, jak wspomniano nie ograniczała się do jednego systemu leczenia. Znała też, przynajmniej niektóre, zabiegi, które dzisiaj nazwalibyśmy leczeniem ludowym. W Petersburgu asystowała też przy porodzie dziecka niejakiej pani Karaulowej. Jej sześcioro wcześniej urodzonych dzieci zmarło w czasie porodu. Zachodziła obawa, że sytuacja powtórzy się i tym razem. Lekarka zastosowała sposób, który wcześniej zaobserwowała, gdy dokonywała go „baba prostaczka”. Wspomniana baba nakryła dziecko, które po urodzeniu „nie krzyknęło”, dzieżą⁵⁷ „zaraz jak w pół pacierza zdjęła, i zaraz dziecię zaplakalo i żyło”⁵⁸. Zabieg zastosowany przez Rusiecką zakończył się sukcesem. Dziecko przeżyło.

W zakończeniu artykułu warto zwrócić uwagę na kilka cech charakterystycznych dla „warsztatu medycznego” Rusieckiej. Jak wszyscy lekarze w tej epoce stosowała w terapii metody humoralne, chociaż należy podkreślić ograniczone stosowanie puszczenia krwi. Zapewne z powodu braku znajomości przepisanych dla tego zabiegu, ściśle przestrzeganych zasad. Samozwańcza lekarka nie wspomina też o popularnych w medycynie nowożytniej przeczyszczeniach. Aplikowane przez nią kuracje bardzo często trwały 40 dni. Można przypuszczać, że podawała leki w małych, dawkach, często razem z kawą. Wykorzystywała lekarstwa działające zarówno zewnętrznie, jak i wewnętrznie. Tylko jeden z zabiegów opisywanych w pamiętniku wykonywany był przy pomocy „instrumentu”⁵⁹.

Rusiecka starała się leczyć według posiadanej wiedzy medycznej, ale jednocześnie wierzyła w cudowne uzdrowienia, moc relikwii oraz magię. Bardzo ceniła swój samozwańczy tytuł „doktorki i okulistki”, jednak pomimo wyspecjalizowania się w jednym kierunku, podejmowała się leczenia różnych chorób. Bardzo dbała też o reputację „dobrej doktorki”. Należy dodać, że leczenie nie było jej jedynym źródłem utrzymania.

⁵⁶ Ibidem, s. 52–54.

⁵⁷ Dzieża – duże, drewniane naczynie do rozczyniania ciasta na chleb.

⁵⁸ Ibidem, s. 91.

⁵⁹ Ibidem, s. 92.

Opisane w artykule kuracje medyczne, cudowne uzdrowienia, magia i leczenie ludowe nie były od siebie ściśle oddzielone. Sposoby te uzupełniały się wzajemnie. Na podstawie pamiętnika Rusieckiej można wysunąć wniosek, że w świadomości większości ludzi I połowy XVIII wieku wspomniany podział był słabo dostrzegany. Żaden sposób leczenia nie był *a priori* dyskwalifikowany. Każdy mógł przynieść wyzdrowienie.

A view of non-professional medicine in the 18th century as reflected by the memoirs of Regina Salomea Rusiecka-Pilsztyn

Summary

The source of this article were Rusiecka's memoirs entitled 'Proceder podróży i życia mego awantur' ('My Life's Travels and Adventures'), written down in about 1760 in Istanbul and published in 1957 under the editorship of Roman Pollak. The authoress of the memoirs was born in 1718 in the Nowogródek area, most probably the daughter of petty gentry. At the age of 14, she was given in marriage to oculist Jakub Halpir*. It was from him that she received her first lessons in medicine and with him she travelled to Istanbul. She subsequently undertook a number of journeys, to St Petersburg and Vienna and across Silesia and the Balkans. She also made her way to the Holy Land and Egypt. Rusiecka passed herself off as an oculist although she had never had any formal medical training. Nevertheless, she treated various diseases and ailments.

The article presents the medical treatment applied by Rusiecka. Unfortunately, her memoirs did not describe them in detail and only provided general information on the progress of the disease and the therapeutic methods she employed.

Michał Pluta

Das Bild der nichtprofessionellen Medizin des 18. Jahrhunderts im Tagebuch von Regina Salomea Pilsztynowa geb. Rusiecka

Zusammenfassung

Dem Beitrag liegt das Tagebuch von Rusiecka u.d.T. *Proceder podróży i życia mego awantur* (Mein Reise- und Lebensbericht), das gegen 1760 in Istanbul geführt und 1957 von Roman Pollak herausgegeben wurde. Die Autorin des Tagebuches wurde 1718 im Raum Nowogród, höchstwahrscheinlich in einer Kleinadelsfamilie geboren. Mit 14 Jahren wurde sie an den Augenarzt Jakub Halpir verheiratet. Bei ihm nahm sie ersten medizinischen Unterricht. Mit ihm reiste sie nach Istanbul. Später machte sie viele Reisen: nach St. Petersburg und Wien, wanderte durch Schlesien und die Balkanhalbinsel. Sie gelangte auch in das Heilige Land und nach Ägypten. Rusiecka bezeichnete sich als Augenärztin, aber sie studierte nie

* He was called an oculist, although it is not sure if he really graduated from medicine.

Medizin. Trotzdem behandelte sie verschiedene Krankheiten und Beschwerden.

Im Beitrag werden die von Rustecka angewandten Heilmaßnahmen dargestellt. Ihr Tagebuch enthält leider keine genauen Beschreibungen, sondern nur Grundinformationen über den Krankheitsablauf und die Behandlungsmethoden.